

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadestanych korespon-
dencyj ściśta dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty.
Administracyja.

Co czynić?

Wiadomo powszechnie, jak załatwił ostatni Sejm krajowy prośby o polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Na wszystko starczyło pieniędzy. Znalazły się w roku zeszłym krocie na budowę teatru, — uchwalono tysiące na różne zbytkowne cele — atoli na otarcie łez ginącym z głodu nauczycielom, reprezentacyja krajowa nie chciała poświęcić nawet marginesu grosza dodatków, jakkolwiek finanse kraju naszego tak świetnie się przedstawiają, iż za setki tysięcy długów spleca miliony.

Lecz biada owym prorokom, którzy na ciemnocie tłumów chcą opierać przyszłość i szczęście swoje. To droga do upadku — do moralnej zgnilizny.

Odwróćmy oczy od tego wstrętnego obrazu. My chcemy żyć, my chcemy chleba dla siebie, dla dzieci i żon naszych. Ten kawał chleba nie jest łaską lub jałmużną — lecz jest on obowiązkiem, którego chlebobowca względem nas dotrzymać powinien.

A jeżeli chlebobowca nasz dobrowolnie tego uczynić nie chce, idźmy dalej — idźmy do podnóża Tronu, do tego Najmiłościwszego Monarchy, który wszystkich Swoich poddanych jednako otacza opieką, idźmy żebrać, aby nas ochronił od śmierci głodowej.

Niechaj więc każdy, w nędznym położeniu znajdujący się nauczyciel pisze prośbę do Najjaśniejszego Pana o zapomogę według formularza poniżej umieszczonego.

Tym sposobem otworzymy oczy na nasz stan Najwyższym Dostojnikom Dworu, przez których ręce przechodzą prośby o zapomogi ze skatupy cesarskiej, i tą drogą Najjaśniejszy Pan poinformuje się najlepiej o nędzy naszej.

* * *

Formularz prośby.

Euer Kaiserliche und Koenigliche
(bez stempla) Apostolische Majestät!

Von dem Vertrauen durchdrungen, dass kein Unglücklicher dem hohen Throne Euer K. und K. Majestät ohne Hilfe nahet, bittet der allerunterthänigst Gefertigste, Volksschullehrer an der . . . classigen öffentlichen Volksschule in . . . , Bezirk . . . in Galizien um Mitleid und Hilfe in seiner verzweifungsvollen Lage.

Der allerunterthänigst ist . . . Jahre alt, Vater von . . . unversorgten Kinder im Alter von . . . bis . . . Jahren, steht seit . . . (lata służby) Jahren im öffentlichen Volksschuldienste und bezieht jährlich das ganz unzulängliche Gehalt von . . . Gulden ö. W. (cyfra pensyi po strąceniu wszelkich datków). Es entfällt somit auf den Kopf seiner Familie zum Lebensunterhalt der tägliche Betrag von . . . Kreuzern; (podać, ile centów wypada codziennie na 1 głowę rodziny) seine Familie befindet sich in grenzenlosem Elende.

Alle Bitten und Gesuche des allerunterthänigst Gefertigten um eine Verbesserung seiner fruchtbar verzweifleten Lage sowohl an den hohen galizischen Landtag wie an den hohen Reichsrath finden kein Gehör; er ist mit seinen Angehörigen fast dem Hungertode preisgegeben.

Um mit seiner Familie bei dem so geringen Gehalte nicht zu verderben, bittet der allerunterthänigst Gefertigte um eine Gnadengabe, um leben und Euer K. und K. Apostolischen Majestät und dem Vaterlande unverbrüchlich und treu dienen zu können.

Euer K. und K. Majestät

allerunterthänigst gehorsamster

. 189

(Miejsce i data)

.
(Imię i nazwisko)

(Na następnej stronie podajemy rubrum do tej prośby).

(Rubrum)

An
Seine Kaiserliche u. Koenigliche
Apostolische Majestät
Kaiser Franz Josef I.
Kaiser von Oesterreich, Koenig
von Böhmen, etc. etc.
Apostol. Koenig von Ungarn.

. (Imię i nazwisko)
Lehrer an der öffentlichen Volks-
schule in . . . , Bezirk . . . ,
Galizien

bittet allerunterthänigst um
eine Gnadengabe.

Uwaga. Do prośby tej należy do-
łączyć świadectwo ubóstwa
wystawione przez Urząd gm.
a potwierdzone przez Urząd
parafialny.



Skąd się biorą rozgoryczenia między nauczycielstwem ?

Rozporządzeniem wprowadzającym nowe plany postanowiła Rada Szkolna krajowa dawać *pierwszeństwo* do posad ukwalifikowanym nauczycielom tylko z 2-giej lub 3-ciej grupy do szkół wydziałowych. Kompetenci z kwalifikacją 1. grupy, byli tem rozporządzeniem usunięci od prawa pierwszeństwa. Gdy zatem tylko 2. i 3. grupa miała znaczenie, panowało tedy długo między nauczycielami z kwalifikacją z 1. grupy *rozgoryczenie i narzekanie*, gdyż się słusznie czuli poniżeni.

Rozporządzeniem wprowadzającym kursa całoroczne we Lwowie i Krakowie dla kandydatów 1. grupy — przychodzi 1. grupa tedy po 2. latach eksperymentów *do znaczenia i to pierwszorzędnego*. 2-gi i 3-ci w ką teraz. Urządza się bowiem naraz *aż 2 kursa*, i to *w jednym roku*, i trwające *aż całorocznie* i wysła się ich wychowawców zaraz z płacą nauczyciela lwowskiego tymczasowego, jakich prerogatyw tamte grupy nie miały. Teraz będą się czuli kandydaci z 2. i 3. pokrzywdzonymi.

Będą się czuć pokrzywdzonymi ci, którzy byli przeznaczeni do Jarosławia na kurs 2-miesięczny. Wszak różnica nie mała dwa miesiące i to w czas wypoczynku (w wakacje) w najgorętszą porę, po ciężkiej całorocznej pracy przygotowania 2 miesiące

do celu niedoprowadzającego, a wygodna nauka całoroczna; oprócz tedy dla kandydatów z nowego kursu jedzie zaraz lepsza płaca, dla tamtych z Jarosławia nie.

Takie wyszczególnianie raz jednej grupy drugi raz innej, takie przeznaczenie niejednakowych terminów do nauki, nie może przecież wywołać upodobania i poklasku. Jest to zabawka—huśtawka, jaką sobie za zielonym stolikiem kosztem naszym urządzają. Z najlepszych sił naucz. kraju huśtawka! I starsi zasłużeni w ką, i ci co nie mogli z jakiej bądź przyczyny być na kursie w ką, bo pierwszeństwo do wszystkiego mają choćby nie wiedzieć jak młodszy wiekiem!

To samo zarzewie rzucono i między nauczycielki! Nie zasłużona i należyte ukwalifikowana będzie miała pierwszeństwo do posady, lecz ta, *która ukończyła kurs robót!* Nie bolesneż to, jeżeli nie śmieszne, że każda nauczycielka, która ukończyła seminaryum *ma prawo do uczenia nie tylko w 6-kl. lecz nawet w wydziałowych*; przy kwalifikacji często otrzymują kwalifikację douczenia i w szkołach wydziałowych i na cóż się to obecnie ma przydać, gdy z tem nie ma prawa do szkoły pospolitej, lecz inne z kursu robót!

Ciągłe eksperymenty! Minęły już kursa weterynaryjne nauczycielskie, gimnastyczne, gimnastyczno-śpiewackie itp. Podobnie jak dziecko weźmie zabawkę, pobawi się i rzuci niepowrotnie, tak z nas sobie wyprawiają zabawki, wybierając do tego najtęższe siły. Gdyby zapowiedziano lepsze place, bez tych wszystkich kursów, byłoby tyle ukwalifikowanych nauczycieli ile trzeba, **a bez podwyższenia, najpierw i najmocniej rozgoryczenie między kursowymi zapanuje.**

Jak wiadomo z okólnika, dążeniem jest Rady Szkolnej krajowej niedopuszczać i zabraniać aby nauczyciele *nie zdawali egzaminów więcej jak z jednej grupy*. Jak to się jednak da pogodzić z tą zasadą Rady Szkolnej krajowej, jeżeli już nauczyciela mającego egzamin z 1. grupy (Antosiewicz, kier. szkoły w Turce, mającego egzamin wydziałowy z 1. grupy) przyjmuje na kurs matematyczno-techniczny obecny we Lwowie. Jakże starszy człowiek około 40 lat mający będzie teraz rozpoczynał nauki w matematyce i rysunkach wymagających talentu i długiego ćwiczenia, i po co, *gdy ma już egzamin z 1. grupy*. Nie jest to marnotrawstwo grosza i czasu i sił ludzkich. Niechby pozostał już do niedalekiej swej śmierci przy 1-szej grupie. U nas często dogadza się komu nie trzeba, a inny niech natomiast ginie, dla niego nie ma litości. Nie lepiej było jakiego innego biedaka dać na kurs i do tego zdolnego młodzieńca.



O zaopatrywaniu dzieci w książki i przybory do nauki. *)

Odkąd u nas weszła w życie ustawa o przymusie szkolnym, odtąd ustawiczne kłopoty ma nauczyciel z książkami i zeszytami, potrzebnymi do nauki dzieci.

Pisano o tem już wiele, rozprawiano na posiedzeniach Oddziałów Tow. Pedag. a nawet na konferencyach okręgowych i krajowych. *ale dotąd zawsze bezskutecznie.* Już i „Szkolnictwo“ poruszyło dwa razy tę sprawę i zaprosiło do dalszej dyskusyi nad tym ważnym przedmiotem.

Posłuszny temu zaproszeniu, chcę i ja słów kilka w tej sprawie wypowiedzieć, przepraszam jednak na-przód, że ośmielam się być w tym względzie innego zapatrywania, niż dotychczas głoszone.

Ponieważ dostarczaniem książek i przyborów do nauki zajmował się dotąd zawsze tylko nauczyciel, zastanówmy się najpierw, *czy to należy do jego obowiązków.* Ja sądzę, że *obowiązek ten nałożono na niego zupełnie bezprawnie.*

§. 80. Regulaminu opiewa wyraźnie: „*Każde dziecko uczęszczające do szkoły powinno mieć książki przepisane na jego klasę lub oddział i potrzebne do nauki przybory, jako to: tabliczkę łupkową lub inną do tego użytku, zeszyty do pisania i rysunków, rysiki i pióra. We wszystko to mają je zaopatrzyć rodzice. W razie udowodnionego ubóstwa należy wezwać do zaopatrzenia go w książki i przybory tych, którym to porucza ustawa.*“

Ustawa zaś *porucza ten obowiązek Radzie Szkolnej miejscowej*, bo w ustawie z dnia 25 czerwieca 1873 §. 9 ust. 6 czytamy: *Rada Szkolna miejscowa winna starać się o książki szkolne i inne środki pomocnicze dla ubogich uczniów.*

Widzimy więc, że *tu nie ma nigdzie najmniejszej wzmianki o nauczycielu*, wypływa tedy z tego najwyraźniej, iż nauczyciel *ma tylko obowiązek przedłożyć Radzie Szkolnej miejsc. wykaz ubogich uczniów*, których należałoby zaopatrzyć w książki i przybory.

Tego powinni się nauczyciele ściśle trzymać i nie przyjmować na siebie obowiązków, za które nikt nie zapłaci ale nawet nie podziękuje!

Tak także teoria; praktyka atoli nałożyła na nauczycieli ciężkie kajdany. Gdyby bowiem zastosowano się ściśle do powyższych paragrafów wówczas nieliczni tylko rodzice zaopatrzyliby swe dzieci w książki i przybory — a Rady Szkolne miejscowe nie obdarowałyby nigdy niemi ubogich uczniów. I byłby w szkole oficer i żołnierze, ale broni nie byłoby w ręku, a pułkownik przyjechawszy na wizytacyę, uznałby pracę oficera za nieskuteczną, chociaż wina nie była tegoż. Obawa przeto przed gniewem pułkownika i skutkami tego gniewu

*) Art. niniejszy dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do Nr. 10 — Przyp. Red.

spowodowała oficerów, iż sami ze swych żebraczych funduszków, starają się o dostarczenie broni żołnierzom, aby tylko okazać skutki swej pracy.

I tak mimowolnie i wbrew ustawom nałożyli na siebie nauczyciele obowiązek, pod którym ciężarem setki ich jęczy niesprawiedliwie!

Rozpatrzmy się bowiem, jakie skutki wywiera ten obowiązek na wielu z nauczycieli. Rzadko który, wątpię czy znajdzie się jeden na sto, jest na tyle zamożny, by mógł zakupić potrzebną ilość książek i przyborów za gotówkę. Szczęśliwy, bo choć lata wypłacają rodzice wzięte na kredyt przybory, ale przecież z wielkiem utrapieniem ściągnie nauczyciel swój kapitał i może się wykazać skuteczną pracą.

Większa atoli część nauczycieli wyrabia sobie kredyt w księgarni i stamtąd pobiera potrzebne książki i przybory szkolne. Takiego kolegę należy nazwać *nieszczęśliwym!* Ileż to bowiem razy wydarzy się, że nauczyciel ów odebrawszy po kilku miesiącach od jednego ucznia 20 centów, użyje ich na zakupienie chleba lub mięsa, bo w domu dzieci jeść nie mają! Czy policzy to kto za zbrodnię?.... Chyba tylko pułkownik i generałowie, *bo syty głodnego nie czuje.*

Zanim więc nauczyciel ściągnie od rodziców należytość za książki (a ile mu ich rok rocznie przepadnie!) często połowę już wydał na własne potrzeby i rozumie się nie jest w stanie wypłacić długu zaciągniętego.

Smiało rzecz można, właśnie takie zakupna przyborów i książek szkolnych, są początkiem do zaciągania długów — a w dalszym ciągu przyczyniają się one do powiększania nędzy nauczycieli, o czem świadczą tysiące przykładów!

Sprytnie to urządzili nasi opiekunowie; nie nałożyli właściwie, bo nie mieli *wyraźnego obowiązku* na nauczyciela zaopatrywania dzieci w książki i przybory szkolne, a jednak czynią go odpowiedzialnym za postępy w nauce, których bez książek wykazać nie może — skutkiem czego zmusili nauczyciela do tego obowiązku i sami stali się przyczyną jego nędzy i kłopotów, jakby ich miał za mało za 300 zlr. płacy!

Czy nie ma już dla nas ratunku?.... Jest.

Kiedy w starożytności i w wiekach średnich obrona ojczyzny była obowiązkiem najszlachetniejszych, kiedy tylko wybrańcy mogli stanąć do walki, wówczas było to wielkim zaszczytem i przywilejem móż walczyć za ojczyznę.

Rozumie się, iż wówczas obrońca taki jako ochotnik musiał się o wszystko dla siebie sam postarać, a zatem sam sobie musiał sprawić odpowiednią broń i odzież, a nawet zaopatrzyć się w dostateczną ilość pożywienia. Skoro jednak obronę ojczyzny powierzono *wszystkim obywatelom*, a nawet przymuszano ich do tego, słusznie przeto rząd dał żołnierzom mundur, broń i pożywienie, gdyż wielu nie miało zasobów na zakupno

tych rzeczy, inni zaś niechętnie do służby wojskowej stawili się w szeregi bez ubrania i broni, bo nie poczuli by się do obowiązków im narzuconych, zwłaszcza że im nie udzielają za to przywilejów jak dawniejszej szlachcie i patrycyuszom.

Zupełnie analogicznie można wnioskować o szkole, która ma wiele podobieństwa z wojskowością, a zwłaszcza w tym względzie, iż tu i tam odbywa się corocznie przymusowy pobór.

Wielką atoli napotykaamy różnicę w tem, że oficer nie troszczy się o broń dla żołnierzy — a nauczyciel musiał włożyć na się obowiązek postarania się o książki i przybory dla uczniów.

W tem właśnie upatruję *największą niesprawiedliwość!* Słusznie bowiem uczeń szkół średnich musi się sam we wszystko zaopatrzyć, bo to jest dawna szlachta, która na ochotnika wychodziła do walki w obronie ojezyny, do szkoły ludowej atoli przymusowo rekrutują dzieci, przeto powinno się wszystkim dzieciom na naukę uczęszczającym dostarczyć książek i potrzebnych przyborów, jak rząd stara się o broń dla żołnierzy.

Nauczyciele zatem powinni się domagać o to usilnie, *aby władza szkolna wszystkim uczniom i uczennicom dostarczała z własnych funduszy tego, czego do nauki potrzeba, bo to jest koniecznym wynikiem przymusu szkolnego.*

Tak myśleć nakazuje logika i do innego rezultatu dojść nie można. W ten sposób uniknie nauczyciel wszelkich kłopotów z dostarczaniem książek i zeszytów, i nie będzie czuł na sobie ciężkiego i niesłusznego obowiązku narzuconego mu tylko siłą pięści.

W sprawie naszych delegatów.

(List z kraju).

Przedewszystkiem składam Szanownej Redakcyi „Szkolnictwa“ imieniem własnem oraz moich kolegów serdeczne podziękowanie za omówienie kwestyi o delegatach nauczycielskich do Rady Szk. okręgowej.

Naprowadzone w odnośnym artykule momenta, podzielaam w zupełności tem więcej, iż jako długoletni reprezentant miałem nieraz sposobność przekonać się naocznie, na ile niebezpieczeństw narażony jest *nauczyciel-delegat*, który swoje posłannictwo chce spełnić sumiennie.

Oświadczam w krótkich słowach, że za czasów mej delegatury zmienilo się w Radzie Szk. okręgowej, której byłem członkiem, pięciu inspektorów szkolnych. Byli to ludzie różnych zapatrywań i różnych usposobień. Każdy jednakże, jako prowizoryczny, uważając swoją posadę za przejściową, szedł nauczycielstwu na rękę.

Dopiero od stabilizacyi inspektorów czasy zmie-

niły się nie do poznania. Okręg nasz otrzymał młodego suplenta, który nie przebierając w środkach, starał się o uzyskanie dekretu. Mieliliśmy też dosyć kłopotów na posiedzeniach Rady, albowiem miał szczególniejsze zamiłowanie do stawiania wniosków (za byle co) o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego lub udzielenie nagany. Wnioski te upadały prawie zawsze, a to dzięki tej okoliczności, że członkiem Rady Szk. okr. był lekarz, który jako człowiek niezależny, bronił nauczycieli całą siłą. Ja popierałem sprawę każdą, ale w sposób bardzo umiarkowany, gdyż od pierwszego mego wystąpienia, inspektor ów dał mi do zrozumienia, że długo w Radzie nie posiedzę.

I stało się tak rzeczywiście.

Teraz posłuchajcie koledzy co było tego powodem. Oto na posiedzeniu Rady stawia inspektor wniosek, aby udzielić nagany nauczycielowi N. z powodu, iż rachunkowego pytania, jakie on postawił w czasie wizytacyi w jego szkole, ani dzieci ani nauczyciel rozwiązać nie potrafili.

Interesowany nauczyciel, jako bliski mój sąsiad, zjawił się u mnie na drugi dzień po owej wizytacyi, a opowiedziawszy wszystko szczegółowo, podał mi to fatalne pytanie na kartce przyczem nadmienil, że zagadnienie to rozwiązywał również i inspektor, ale taką metodą, że w końcu od dalszej roboty odstąpić musiał.

Wiedząc dokładnie o co chodzi, prosiłem Rady o pozwolenie, by mi wolno było na usprawiedliwienie nauczyciela przytoczyć ów przykład, czem chciałem zadokumentować, że samo zagadnienie, oraz jego sposób rozwiązania były niewłaściwe i dla dzieci tej kategorii szkoły nieodpowiedne.

Atoli przewodniczący nie dopuścił do tego, zaś inspektor wniósł przeciw mnie zażalenie do Rady Szk. kraj. i w przeciągu 14 dni otrzymałem dokument, mocą którego *za niewłaściwe zachowanie się* na posiedzeniu Rady Szk. okr. w dniu ... uwolniony zostaje z członka tejże Rady.

Teraz osądźcie Łaskawi Czytelnicy czy może zdziałać cokolwiek delegat-nauczyciel dla dobra nauczycieli — a następnie rozważcie, kogo wybierać na reprezentanta. Ja sądzę, że najodpowiedniejszym byłby albo adwokat lub notaryusz. Ludzie chętni znajdą się prawie w każdym mieście powiatowem, jeno trzeba ich wprzód prosić o przyjęcie mandatu oraz wyłuszczyć przyczynę, dla czego ich tym poselstwem obdarzyć zamierzacie.

Były delegat R. Szk. okr.

Kwiatek z niwy nauczycielskiej.

W num. 6. z dnia 20. lutego b. r. opisaliśmy prześladowania p. A. Lubieniuka, młod. nauczyciela w Strzałkowicach, któremu pomimo świadectw lekar-

skich nie udzielono urlopu, ale nadto jeszcze wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Obecnie podajemy do wiadomości Sz. Czytelników odpis wyroku, jaki otrzymał nasz kolega, po wysłużeniu kilkunastu lat w zawodzie nauczycielskim, a czynimy to w tym celu, aby oświecić nauczycielstwo, że uzyskanie urlopu w naszym zawodzie jest niemożliwe, szczególnie w wypadkach, gdy przełożony zagiął parol na podwładnego mu murzyna. W takim razie umieraj biedaku w klasie — inaczej czeka cię wyrok o jakim nie marzyłeś wychodząc ze seminarium.

Wyrok straszny, bo odbierający nauczycielowi prawo ustawą zawarowane, a nieznaną dotąd w dziejach naszego szkolnictwa, opiewa następnie:

„L. 3498. Do Pana Andrzeja Lubieniuka stałego nauczyciela młodszego 2-klasowej szkoły lud. w Strzałkowicach.

Z powodu przedłożonych przez c. k. Radę Szk. okręgową w Samborze aktów i z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że Pan dnia 4. listopada 1895 opuściwszy samowolnie służbę przy szkole w Strzałkowicach dotąd nie powrócił na rzeczoną posadę służbową pomimo rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej okręgowej z dnia 21. listopada 1895 l. 1796, doręczonego Panu dnia 23. listopada 1895, a wzywającego go do powrotu pod zagrożeniem uznania za występującego ze służby.

W obec tego, że Pan nie otrzymał urlopu urzędowego upoważniającego go do zaniechania obowiązków służbowych a c. k. lekarz powiatowy w Samborze świadectwem z dnia 1. października 1895 i c. k. lekarz powiatowy w Drohobyczu świadectwem z dnia 4. grudnia 1895 stwierdzili stan zdrowia Pańskiego zupełnie odpowiedni do pełnienia obowiązków, przeto c. k. Rada Szkolna krajowa postanowiła uznać Pana w myśl art. 35 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16. za zrzekającego się posady i za występującego ze zawodu nauczycielskiego z dniem 1. stycznia 1896.

O tem się Pana zawiadamia a zarazem nadmienia, że pobory służbowe zostają mu równocześnie zamknięte z końcem marca 1896.

Przeciw temu orzeczeniu przysłuża Panu prawo wniesienia rekursu do Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia do 60 dni przez c. k. Radę Szk. okręgową w Samborze.

We Lwowie dnia 4. marca 1896.

Za c. k. Namiestnika: *Bobrzyński* m. p.“

Sylwetki Sejmowe.

Dla wiecznej pamięci umieścimy w „Szkolnictwie“ sylwetki tych naszych *dobrodziei*, którzy w sławnej kadencji sejmowej r. 1896. zabierali głos przeciw racjonalnemu podwyższeniu płac nauczycielstwa ludowego.

Początek robimy zacząć osobą naszego najserdeczniejszego orędownika, jakim jest:

Dawid Abrahamowicz

poseł wielkiej posiadłości ziemi lwowskiej.

Wysoki, szczupły, robiący w czasie chodu wrażenie człowieka, którego stawy są połączone za pomocą sprężyn. Twarz długa zupełnie bez zarostu, włosy ciemne nieco siwizną przyprószone, oczy wyraziste, rybie, usta szerokie o grubych wargach, cera pergaminowego koloru, wogóle twarz cała robi wrażenie mumii egipskiej Ramzesa II., dlatego jednak że rusza się i że żyje w Galicyi, więc na pierwszy rzut oka poznać, że Ormianin. W dawniejszych latach, tak mówią, miał studyować głębokie wiercenia, ztąd także nazwa jego „Kanadyjczyk“. naturalnym skutkiem tego utrata zdrowia i zerwanie nóg, Z tego też powodu zmuszonym jest zimą i latem poddawać się hydropatycznej metodzie leczenia i niemiłej operacji bandażowania nóg flanelą. W życiu prywatnym kutwa do tego stopnia, iż dziś z trudem przychodzi mu znaleźć rzemieślnika, któryby się podjął jakiej roboty dla niego. Każdemu bowiem musi urwać z zarobku. Kutwą jest do tego stopnia, że żałuje centa wydać dla własnej swej przyjemności. Łoży teatralnej z zasady nie płaci, korzystając z przyjaźni kuratora hr. Skarbka. Nawet rachunków swej żony wyrównywać nie zwykł. Nie dziw przeto, że na pieniądzech siedzi. Jako marszałek lwowskiej rady powiatowej stara się tak wiele o powiat, że nawet na drodze prowadzącej do jego posiadłości Siemianówki pod Szczercem od kilku lat walący się mostek nie raczył oddać gruntownej reparacji. Wyręcza go zresztą w trosce o dobro powiatu, pozostający u niego w służbie, sekretarz rady powiat. Teofil Merunowicz. Pan Dawid bowiem nie ma na wszystko czasu, posłuje jeszcze na Sejm i do Rady państwa. Co do zapatrywań politycznych jest agraryuszem konserwatystą a w polityce nie przebiera w środkach walcząc intrygą, podstępem i kalumnią. Z ostatniej sesji sejmowej wyniósł nazwę „kalumniator“, którą go ochrzcił *Kurjer lwow.* za wystąpienie przeciw posłowi ludowemu Bojce. Nazwę tę przyjął z uśmiechem, który jest zresztą nieodstępny jego towarzyszem. W radzie państwa stara się odegrać wybitną rolę i ma nawet aspiracje do ministeryalnego fotelu, zdaje się jednak, że te usiłowania będą tylko jego „*pium desiderium*“. Bo jakkolwiek obrał najlepsze pole do popisywania się erudycją t. j. kwestyę podatkową, toż właśnie przekonał się, że na tem polu daleko nie zajedzie z powodu luk, jakie wiedza jego posiada. Należy bezwątpienia do pilniejszych posłów, niestety jednak jego pilność i jego projekty i poprawki do projektów odbijają się zawsze na skórze ludu. W kwestyi rolnictwa stale głos zabiera, jako głowa agraryuszów a zamknięcie granicy rumuńskiej dla przewozu bydła, co wywołało stałą drożyznę mięsa, ma lud głównie jemu do zawdzięczenia. W każdym razie osobą swoją zdaje

się będzie jeszcze długie lata uszczęśliwiać sejm galicyjski i radę państwa, skoro mu zdrowie pozwoli. W literaturze położył zasługi napisaniem dramatu p. t. „Zbrodniarz Heleny“, który atoli wskutek niedokrewności nie ujrzał światła kinkietów.

Zawód nauczyciela.

(List z kraju)

Będąc jeszcze młodzieńcem, miałem wielkie zamiłowanie do stanu nauczycielskiego. Uczyć młodzież, gawędzić z ludem, to było moim ideałem. Po skończonych studiach jadę z radością na posadę. Z zapałem rozpoczynam pracę. Jednak niestety moje ideały i zapały niezadługo w gorycz się zamieniły. Skąd ta zmiana nagle nastąpiła? Posłuchaj łaskawie Szanowny Czytelniku a zaraz się dowiesz. Wieś, w której uczę, liczy 2700 dusz; dzieci obowiązanych do uczęszczania jest 500 a uczęszcza do szkoły wyżej 250. Już przeszło lat 12 targam swe siły z tak wielką ilością dzieci a władza szkolna obojętnie na to patrzy.

Ludzie tej wioski wysyłają dziatwę przeważnie zimową porą całemi masami do szkoły, aby im w domach nie zawadzały, zaś wiosną i jesienią bardzo mała ilość dzieci uczęszcza, szczególnie starszych. Ja biedny męczennik upominam niedbałych rodziców, straszę jak mogę, nic nie pomaga. Wysyłam wykazy przez parę lat do mej okręgowej Rady szkolnej, ale ta, składa wszystko do kosza. Wprawdzie jednego roku chciał referent tej Władzy, pokazać swoją energię, i polecono wójtowi, aby zbadał, dlaczego dzieci nie chodzą do szkoły. Wójt usprawiedliwił wszystkich, i na tem skończył się cały proceder wykazów.

Przyjeżdża c. k. inspektor. Strach mię przejmuję, bo przy tak lichej frekwencji nie byłem w stanie nauczyć tego, czego plan i pan inspektor wymaga.

Spotykają mię wobec dzieci przykre zarzuty, że dzieci nie nie umieją. Jak niewinny baranek milezę i przyjmuję z pokorą zarzuty, ale serce mi się kraje z bóleści; bo pracuję ile sił we mnie; jednak niestety znikąd nie mam poparcia.

Funduszem na potrzeby szkoły przedtem rozporządzał wójt. Potrzeba było ustawicznie prosić pana wójta, aby był łaskaw dostarczyć w czasie drzewa na opał szkoły lub załatwić inne potrzeby.

Opiekunów szkoła ma bardzo wielu, ale żadnego serdecznego i przychylnego. Jesteśmy słuźalcami autonomii i dosłużyliśmy się za naszą ciężką i nieocenioną pracę, że nami pogardzają i pomiatają, poczawszy od wieśniaka aż do magnata. Jako nędzarze autonomii wyciągamy ręce do Was panowie posłowie, prosząc: *Nie dajcie nam ginąć z głodu, zapewnijcie nam lepszą przyszłość, bądźcie naszymi przyjaciółmi i prawdziwymi opiekunami.*

Do naszych Władz szkolnych apelujemy aby poczyniły staranie ze swego ramienia, aby w szkole było ciepło, zdrowo i regularna frekwencja, a wtenczas my zaręczamy, że szkoły z pomyślnym skutkiem rozwijać się będą.

Jeżeli nam dobrze będzie, to i szkoły dobre będą. A wy panowie Stańcyzy nie ubierajcie nas w płóciennice lub kożuchy ani w ciężkie buty, bo my chcemy koło Was cichutko stąpać, aby Wam nie sprawiać hałasu.

Głos z nad Wisłoka.

Kto zawinił?

W Krakowie toczy się spór między ks. Chotkowskim, posłem do Rady państwa a Radą Szkolną okręgową miejską. Sporu tego początkiem było, że ks. poseł w czasie debaty nad budżetem min. oświaty, dla uzasadnienia potrzeby szkół wyznaniowych podniósł, że *w Krakowie uczył biblii nauczyciel-żyd katolickie dzieci w połączeniu z dziećmi żydowskiemi.*

Tym zarzutem do żywego czuł się dotknięty prezydent miasta Krakowa J. Friedlein i jako ewangelik i jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej, zwłaszcza, że ks. Chotkowski wyraził się, iż *„im Vertretungsfalle wurde der Religionsunterricht einen jüdischen Lehrerer übertragen“.*

I nie dziw, że na najbliższem posiedzeniu Rady, na interpelację radnego dra. Proppera, oświadczył prezydent, że zbadał sprawę dokładnie i że przekonał się, iż ks. Chotkowski „nieprawdę“ mówił, a wtórował mu w tem prof. uniw. p. Kasperek, jako zastępca przewodniczącego miejskiej Rady Szk. okręg.

Nie poprzestał na tem p. Friedlein. Napisał bowiem list do prezesa Koła polskiego z prośbą, by *nakłonił* ks. Chotkowskiego do odwołania tego, co mówił w parlamencie. Na to telegrafuje ks. poseł oznajmiając, że przyjedzie do Krakowa i wystąpi z dowodami na posiedzeniu Rady. I tak też zrobił faktycznie. Na posiedzeniu dnia 13. z. m. zalił się ks. Chotkowski, iż go niewinnie potępiono nie wysłuchawszy go poprzód, nim mu nieprawdę zarzucono, a ubolewał przytem, że postępuje się tak z jedynym na straży wiary stojącym duchownym, który zasiada w Radzie miejskiej. Nadmieniał w końcu swego przemówienia, że to fakt nie odosobniony; bowiem i przed laty uczył *nauczyciel-żyd* religii katolickie dzieci w połączeniu z żydowskiemi.

Do zbadania tej smutnej dla Krakowa sprawy, wydelegowaną jest osobna komisja, a na decyzję tejże komisji wyczekują wszyscy z niecierpliwością.

A teraz pytamy się: *Któż zawinił, że doszło do tego sporu?* Juźci nikt inny, jeno nasi opiekunowie „u góry“! Bo prosimy rozważyć: W szkołach krakowskich nie ma ani jednego praktykanta, któryby w razie

potrzeby zastępował nauczyciela. W każdym innym zawodzie są płatni praktykanci, tylko zawód nauczycielski stanowi wyjątek pod tym względem. Stąd skutek taki, że w razie choroby nauczyciela, *sztukuje się* zastępstwo bądź nauczycielami religii, bądź innymi, a jest wobec tego uzasadniona nadzieja, że przyjdzie czas, że wyręczać się będziemy przy zastępstwie i stróżem szkolnym!! *)

Czyżby wobec zaszłych w Krakowie wypadków nie chciała wglądać w tę sprawę nasza najwyższa magistratura szkolna, której zadaniem zachęcić na przyszłość odpowiedniemi *adjutum* młodych seminarzystów do odbycia 2-letniej praktyki w szkołach krakowskich, lwowskich i t. p.

Wszak przy dzisiejszym „*Nowym kursie*“ wszystko drogą administracyjną przeprowadzićby się dało, byle szczerzej tylko nie brakowało chęci.

X. *Ypsylon.*

Wspomnienia pośmiertne.

Julian Chrzanowski, nauczyciel w Bobulińcach (pow. Buczacz) zmarł dnia 11. marca b. r. w 58 roku życia a 29 roku służby, pozostawiając żonę i dwie niezaopatrzone córki.

Antonina Kazanowska, starsza naucz. 5-kl. szkoły w Zatorze (pow. Wadowice) zmarła 10. marca b. r. w Skawinie w 40. roku życia a 20. służby naucz.

Wiadomości potoczne.

Szczere życzenia „*Wesołego Alleluja!*“ składam wszystkim P. T. Przyjaciołom i Prenumeratorom „*Szkolnictwa*“, a równocześnie dziękuję serdecznie za nadesłane mi życzenia z okazji Świąt Wielkiejnocy, jak również za uznanie mojej pracy powziętej w obronie praw nauczycielskich. Krocmy wytrwale do zwycięstwa lepszej przyszłości, bo ono w rękach Waszych Koledzy i od Was samych zależy. **Józef Gutowski.**

Naszemu opiekunom do wiadomości. Dnia 13. marca b. r. z nędzy głodowej odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła nożem nauczyciel ludowy M. z powiatu drohobyckiego.

Wyzysk sił nauczycielskich. Nauczyciel F. w Galicyi wschodniej odbywszy kurs slöjdu w Sokalu, udzielał tej nauki przez lat sześć z największą przyjemnością. Obecnie atoli podupadł na zdrowiu, a pył drzewny szkodzi mu niezmiernie, czego dowodem, że z powodu wysilenia fizycznego zmuszony był wziąć urlop pięćmiesięczny. Przedkładając we wrześniu z. r. podział godzin do zatwierdzenia Radzie Szk. okręgowej opuścił w podziale 4. godziny, przeznaczone na naukę slöjdu,

*) Dla braku praktykantów, gdy zachoruje nauczyciel, złożoną koledzy, pełniący zastępstwo, złożeczy Zarząd szkoły i inspektor, a biedny nauczyciel spokojnie nawet wyleżeć się i wyzdrowieć nie może.

a zarazem wskazał powód zmuszający go do zaniechania owej nauki. Tymczasem Rada Szk. okręgowa nie uwzględniła jego przedstawienia a nawet wezwała go do prowadzenia nauki slöjdu pod zagrożeniem użycia przymusowych środków.

Czy w ten sposób należy zachęcać nauczycieli do pracy nadobowiązkowej?? Pamiętajcie Koledzy, że gdy który z Was straci zdrowie i okaże się niezdolnym do pełnienia obowiązków nauczycielskich, naówczas wyrzucony będzie — jak zużyty trzewik na śmietnisko t. j. na emeryturę z płacą 80, 100 lub 120 złr. rocznie. A cóż wtedy??

Emigracya z okręgu krośnieńskiego. W powiecie tutejszym zapanowały takie duszne stosunki, że kto tylko może, uciekać stąd będzie. — W b. r. szkolnym wyemigrowali: Żuk Stefan (Rusin) były nauczyciel w Mszanie, przeniesiony na mocy art. 9. do Krościenka Niż. z powodu umieszczenia zapisku w „*Historji (kronice) szkolnej*“, iż „*panowie polscy*“, *Sejm składający, nic dobrego dla oświaty nie uczynili, odmawiając w roku ubiegłym podwyższenia płac nauczycielom.*

Opuściwszy zawód naucz. dla braku odpowiedniego pomieszkania a zbytich sekatur, otrzymał posadę przy kopalni nafty z pł. 600 złr. i pomieszkaniem. Był on zdolnym nauczycielem, do czego go usposabiała matura gimnazjalna i dalsze fachowe studia.

Szczepanik Jan, nadetatowy nauczyciel w Korczynie, nie mogąc przeboleć „*nagany*“ z hospitiacyi okr. insp., opuścił zawód nauczycielski. Tenże oddawał się doświadczeniom na polu chemii i miał dojść do pewnych rezultatów przy zdjęciach fotograficznych bez względu na odległość i rodzaj terenu. O ile pomysł jego jest praktyczny — nie wiadomo. Sprawa ta jest właśnie w toku doświadczeń, jak głoszą gazety wiedeńskie.

„*Krytyka*“. Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie nowe pismo, którego zadaniem śledzić swobodnie i niezależnie bieżące zjawiska z politycznego, społecznego i ekonomicznego życia naszego narodu. Prenumerata rocznie 2 złr. 20 ct. Adres: Kraków, Kru-pnicza 8.

Pamiętajcie Szan. Czytelnicy „Szkolnictwa“ o gro-szowej składce w myśl naszej odezwy w Nrze 8.

Pamiętajcie także o funduszu prasowym!

Część urzędowa.

Rada Szk. kraj. uchwaliła na posiedzeniu dnia 16. marca b. r. 1). zamianować nauczycielami: Bazylego Chrapliwego w Lisowcach; Franc. Sulatyckiego w Hinkowcach; Leona Blecharza w Wołowcu; Pawła Malika kier. szk. 2-kl. w Rytrze; Kun. Kosińską st. naucz. 6-kl. szk. w Przemyślu.

2). Przekształcić szkoły: 3-kl. miesz. na przedm. Mi-kul w Tarnopolu na 4-kl. męską; 2-kl. w Chorostkowie na 4-kl. od 1. września b. r.; 3-kl. w Borzęcinie na 4-kl.; 1-kl. w Rudce na 2-kl. od 1. stycznia 1897.

3). Zorganizować szkołę ludową 1-kl. w Mokrem i Ożannie od 1. września b. r.

Konkursa.

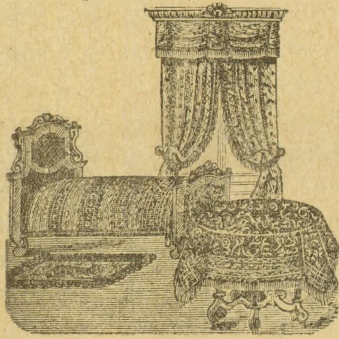
L. 337. Rada Szk. okr. w Przemyśle ogłasza konkurs: 1). na pos. mł. naucz. szk. 6-kl. męsk. w Przemyśle z pł. 420 r. 10 pr. d. 2). na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. miesz. w Krzywcy z pł. 300 r. 10 pr. d. 3). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Borszowicach, Hruszaticach, Kowarzycach, Kosiemicach, Łuczycach, Mackowicach, Nowosiótkach, Olszanach, Sielnicy Śliwnicy od Dubrecka. — Termin do 15 kwietnia. (Pierwszy raz ogłoszony w Gaz. Lwow. 21. marca, zatem odtąd termin sześciotygodniowy).

L. 446. Rada Szk. okr. w Bochni ogłasza konkurs: 1). na pos. st. naucz. szk. wydz. żeń. w Bochni z pł. 600 r. 10 pr. d. (egz. wydz. II. gr.) 2). na pos. mł. naucz. szk. 4-kl. żeń. w Bochni z pł. 360 r. 10 pr. d. 4). na pos. st. naucz. szk. 4-kl. miesz. w Niepołomicach z pł. 450 r. 10 pr. d. 5. na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. 10 pr. w Ujściu Solnem, Łapanowie, Lipni-

Najtańsze źródło zakupna i największy dom składowy w Galicyi i Bukowinie.

Także na raty lub częściowe spłaty bez podwyższenia cen

sprzedajemy osobom na następujących stanowiskach:



Wszyscy P. T. p. p. oficerowie i urzędnicy wojskowi p.p. wachmistrze, postenführerzy i członkowie korpusu żandarmeryi, wszyscy członkowie i urzędnicy władz skarbowych nadkomisarze, komisarze, respicyenci, nadstrażnicy jakoteż wszyscy członkowie korpusu c. k. straży skarbowej. — Wszyscy członkowie stanu sędziowskiego, adwokaci, lekarze, aptekarze, weterynarze, notaryusze i ich dependenci. — Wszyscy P. T. panowie urzędnicy archiwów, kolei, inżynierowie i ich urzędnicy,

geometrowie i ich architekci. — Wielebne P. T. duchowieństwo świeckie i zakonne. P. T. właściciele, dzierżawcy i rządcy dóbr. P. T. urzędnicy starostw, dyrekcji dóbr i lasów, fabryk tytoniu, kopalń, tartaków, asekuracji, i kas oszczędności. P. T. profesorowie szkół wyższych, średnich, kierowników, dyrektorowie szkół ludowych — w ogóle wszyscy dający gwarancją regularnych spłat.

Na obecny sezon nadeszły wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalni i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych, i przed ołtarze. Nadto portjery wełniane, firanki koronkowe, koldry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka, i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybór prawdziwych dywanów perskich i smyrnańskich. Zadzziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluski, kostyumy, szlafroki, płaszczyki, sukienki dziecinne, i ubrania dla chłopczyków, kapelusze damskie i dziecięce, bieliznę Jägera, bielizna męska, damska i dziecinna, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjskie, parasole od deszczu i słońca, koronki, wstążki, woalki i t. p.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do zarządu wiedeńskiego magazynu „au Louvre“ we Lwowie pl. Kapitulny. Nr. 21.

Nie odpowiadające towary przyjmujemy napowrót.

Nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich najtaniej i najlepszych dostać można w zakładzie ogrodniczym K. Waśniewskiego w Nowym Sączu. Również zakład poleca szczepy owocowe, krzewy, róże i wszelkie rozsady. — Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

cy Mur., 6). na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy szk. 3-kl. w Grobli, Mikluszowicach, Rzegocinie, Woli Batorskiej, Zabierzowie, i Królówce; 7). na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Brzeziu, Grabiu, Uznań, Kierlikówce, Lipnicy Dol. Leszczynie, Okulicach, Pierzchowie, Rozdzielu, Stanisławicach, Tarnawie, i Zbydniowie.

Termin do 20 kwietnia b. r.

L. 324. Rada Szk. okr. w Skałacie ogłasza konkurs na dwie pos. st. naucz. przy 4-k szk. miesz. w Grzymałowie z pł. 450 r. 10 pr. d.

Termin do 30. kwietnia b. r.

L. 368. Rada Szk. oks. w Śniatynie ogłasza konkurs: 1). na pos. naucz. szk. 1-kl z pł. 300 r. (rusk.) w Beletni; Budyłowie, Krasnostawcach, Lubkowcach, Oleszkowie, Orelcu, Potoczku, Trościańcu, Tuławie, Uściu nad Prutem, Widynowie, Zadubrowcach; 2). przy 2-kl. szk. w Zawału pos. kier. szk. z pł. 300 r. 50 r. d. 3). pos. mł. naucz. z pł. 300 r. w Karłowie, Dżurowie (50 r. d. miej.), Ilińcach, Rożnowie Podwysokiej, Wołczkowcach i Zawału; w szkole przedn. w Śniatynie na Bałkach 360 r. 10 pr. d. — Termin do 30. kwienia b. r.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów,

którzy uiszcza całoroczną przedpłatę z góry, przeznaczamy KALENDARZ na rok 1896 za połowę czynny t. j. za 40 ct. franco! Jeszcze mamy w zapasie około 350 egzemplarzy kalendarza, prosimy tedy o najszybsze zamówienia!!

Administracya „Szkolnictwa“

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca WPP. Nauczycielom, Szan. Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i handlarzom słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Słonina biała 1 kłgr. 54 ct.

Smalec najpiękniejszy 1 kłgr. 60 ct.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Oplata pocztowa od 5-kilogramowej paczki wynosi 30 ct. Na inne towary powyżej wyszczególnione dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z poważaniem

Ludwik Pasiut

Budapest V. Visegrady-utca 14.

DO ZAMIANY.

Nauczyciel 5-kl. szkoły mieszanej w Bieczu z płacą 500 złr. i 50 złr. na mieszkanie, zamienia się na posadę z tą samą płacą wszelkiej kategorii szkoły we większym mieście lub w pobliżu tegoż, a to głównie dla edukacji swych dzieci. Równocześnie z tą zamianą sprzedałby swój folwarczek z inwentarzem i zasiewami, przynoszący czystego rocznego dochodu 400 złr. za gotówkę 7 tysięcy złr. Realność ta o tyle jest łatwa do nabycia, że obciążona na hipotekę a będąc położoną zaraz tuż przy szkole i kościele farnym, nie sprawia trudności do zajmowania się gospodarką. — Bliższych wyjaśnień udzieli: Edward Gutkowski w Bieczu.

Drakiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnictwo“ Nr. 10. vom 5. April 1896.

ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRERSCHAFT.

An die verehrlichen Redactionen sowohl der politischen als der Schul- und Lehrpresse des In- und Auslandes

richten wir hiermit die freundliche Bitte, durch Aufnahme von Mittheilungen aus unserem Blatte und Reproduction unserer Artikel unser Bestreben zur Hebung der argvernachlässigten Volksbildung in Galizien und Heranziehung eines charaktervollen und unabhängigen Lehrerstandes unterstützen zu wollen — im Dienste des Menschenthums und der fortschreitenden Cultur.

Wir hoffen, dass das mächtige aussergalizische fortschrittliche Presswesen seine Mitwirkung zur Herbeiführung besserer Zustände im galizischen Lande nicht versagen werde.

Die Redaction.

Der galiz. Landtag und die Volksschullehrerschaft.

Der Landtag hat in seiner letzten Session die Frage der materiellen Besserstellung der Volksschullehrer dahin erledigt, dass er nur den Lehrern an Orten der vierten und fünften Gehaltsklasse geringe Aufbesserung zuerkannte, sonst aber alles beim Alten belies und über weitergehende Anträge zur Tagesordnung übergieng. Die conservative Partei liess hierbei durch ihre tonangebenden Mitglieder feststellen, dass das Land für die Erhöhung der Volksschullehrergehalte ein Mehreres weder leisten kann noch wird und sie mithin auf lange Jahre hinaus die Wünsche der Lehrerschaft auf eine durchgreifende Gehaltsregulirung endgiltig für abgethan betrachte.

Die Lehrerschaft kann in der Logik dieser Erklärung keinen vernünftigen Beweggrund erblicken und darf sich mit der Ankündigung, die Action der Gehaltsaufbesserungen abgeschlossen zu sehen mit Nichten zufrieden geben.

Die Frage, ob das Land die Mittel besitzt, die in seinen Diensten arbeitenden Lehrer anständig ihrem Bildungsstande und ihren Leistungen gemäss zu besolden, berührt die Lehrerschaft als solche nicht im geringsten. Die Lehrer widmen dem Lande ihre Arbeitskraft, oft noch mehr, sogar Gesundheit, Lebensglück und im aufreibenden Kampfe mit der Ungunst der Verhältnisse sogar das Leben, ergo hat das Land die Pflicht, sie gemäss den Grundsätzen der Gerechtigkeit und Nächstenliebe zu entschädigen. Es ist durchaus nicht einzusehen, warum gerade die am elendesten entlohnte Kategorie der Landesdiener, die Lehrerschaft, zum Objecte ausersehen sein soll, an dem die Verwaltung ihre Ersparnisskunste übt; wenn man damit bei den Subventionen für Theater, Pferderennen,

bei den Gehalten diverser Präsidenten, Vicepräsidenten und Landesausschüsse den Anfang machte, hätte diese Sparsamkeit weit mehr Begründung.

Ist die Armuth des Landes wirklich so gross, dass es für eine halbwegs menschliche Bezahlung der Volksschullehrer gar nicht mehr aufzukommen vermag, so schliesse man die Lehrerbildungsanstalten und höre auf, das Lehrerproletariat zu vermehren; oder man schliesse die ohnehin wenig zahlreichen Schulen im Lande. Dann würde man dem Landtage wenigstens Consequenz nicht absprechen können.

In Wirklichkeit ist aber die Armuth des Landes nur ein Geflunker; wenn der Landtag oder richtiger gesagt, die Grossgrundbesitzer, die ihn bilden, die Lage der Volksschullehrer nicht verbessern mag, so liegt der Grund davon nicht in dem Mangel an Fonds oder der Leistungsfähigkeit der Steuerträger, sondern an dem guten Willen, diese drängende Angelegenheit endlich einmal abzuthun. Der galizische Bauernstand sieht die Unerlässlichkeit einer besseren Volksbildung so klar ein, dass er dafür zu jedem Opfer bereit ist; nur das turbulente Schlachzizenthum sucht sich selbst der Beitragsleistung für die Schule zu entziehen und die Landbevölkerung in dumpfer Unkenntnis der Menschenrechte zu erhalten, um sie desto leichter gängeln zu können. Gott sei's geklagt, dass sich so viel bürgerliches Element in die Reihen der Edelinges stellt und sein eigen Fleisch und Blut verräth.

Die seit dreissig Jahren mit dem Hunger kämpfende Lehrerschaft hat die Absichten ihrer im Landtagssaale sitzenden Busenfreunde längst durchschaut und weiss recht wohl, dass jede Aufklärung der grossen Menge ihnen ein Dorn im Auge ist. Die hochgeborenen Patrone des Volkes streben jede Regung, die auf die Erweiterung der Volksbildung abzielt, schon durch die Abschreckung junger Leute vom Lehrerberufe zu vernichten, und deshalb drücken sie die Lehrerschaft und lassen die ganze verzweifelte Situation als politische Nothwendigkeit fortbestehen. Die Kenntnis dieser Lage wieder ist der Beweggrund, der die Volksschullehrerschaft in Galizien von Verzweiflungsschritten zurückhält. Auf wie lange dieser Heroismus vorhält, ist nicht abzusehen; alles hat seine Grenzen, und Hunger und Noth beugen auch den festesten Charakter. Gewiss ist nur, dass in Galizien alles darauf abzielt, den Lehrerstand einer Katastrophe entgegenzuführen.

Die Statistik beweist mit dünnen Ziffern, dass 75% der galizischen Lehrer eine Entlohnung erhalten,

die geringer ist als die eines Gendarmen oder Finanzaufsehers. Die durchschnittliche Lebensdauer eines galizischen Volksschullehrers liegt zwischen dem 20. und 30. Jahre seiner Berufsarbeit und auf 6500 Lehrer kommen kaum 4, welche das 40. Dienstjahr erreichten.

Die Familien der galizischen Lehrer verkommen im Elend; der Lehrer-Vater blickt in Verzweiflung auf sein heranwachsendes Geschlecht, denn er vermag die Zukunft seiner Kinder nicht sicherzustellen. Sogar den einzigen Trost, die vage Hoffnung auf eine Besserstellung in der Zukunft hat man ihm geraubt.

Kann unter solchen Umständen Zufriedenheit in dem Herzen des galizischen Volksschullehrers wohnen, kann er sich ohne Kummer und Sorge seiner Berufsarbeit widmen und sich von der Erhabenheit seines Berufes durchdringen lassen, von der unsere Landtagsconservativen und Schalksnarren ironisirende Vorträge halten? Mit Nichten.

Um die Verzweiflung, welche die gesammte Lehrerschaft erfüllt, noch zu steigern, kommen zu allem Ungemach noch Ausnahmegesetze, die Unsicherheit selbst der definitiven Anstellung, drakonische Vorschriften über die Disciplinarbehandlung, die Aberkennung bereits erworbener Quinquennien, Dienstentlassung, gesellschaftliche und politische Verfolgungen aller Art.

Die Trostlosigkeit der Lage wird noch schlimmer durch die Überzeugung, dass es in Anbetracht der gegenwärtigen politischen Constellation schwer — wenn nicht gar unmöglich ist, bei den Centralbehörden des Reiches in Wien Schutz zu suchen und zu finden. Die ungerechtesten und härtesten Entscheidungen der Landesbehörden müssen hingenommen werden und der letzte und oberste Beschwerdeweg, der den übrigen Lehrern Oesterreichs offen steht, der Recurs an das Ministerium, bleibt dem galizischen Lehrer verschlossen. Muss da nicht Bitternis die Herzen der unter der Herrschaft einer Coterie duldenden Lehrer erfüllen und sie mit Hofnungslosigkeit schlagen?

Darf es verwundern, dass unter solchen Verhältnissen die Fahnenflucht unter der Lehrerschaft um sich greift und Verdummung und Finsternis die Herrschaft gewinnen in dem bedauernswerthen Galizien, — alles, weil es eine derzeit geradezu allmächtige politische Partei so und nicht anders will. Sie wird das Elend des Landes einst vor dem Richterstuhl der Geschichte zu verantworten haben!

KLEINE CHRONIK.

Humanität oder Disciplinarverfahren anstatt Urteilsbewilligung. Der Lehrer A. L. in Strzałkowice erhielt ein ärztliches Parrere, dass er zur Heilung eines hartnäckigen Kehlkopfkatarrhs eines sechs monatlichen Urlaub bedürfe. Der Kranke schritt unter Vorlage des Zeugnisses um denselben ein und stellte in-

folge seines bedenklichen Zustandes am 3. October v. J. den Unterricht ein. Am 15. November erhielt er eine Note des Bezirksschulrathes, mittelst deren er für die Dauer der Disciplinaruntersuchung seines Dienstes enthoben, seine Bezüge auf das Drittheil reducirt und ihm die Folgen des § 35. L. S. G. angedroht werden, falls er innerhalb dreier Tage die Amtirung nicht wieder aufnehme. (?) Die Gattin des Kranken erhob dagegen Einsprache und stellte fest, dass der Bezirksschulinspector ihren Mann schon am 10. u. 22. October zu Bette angetroffen hätte. Trotzdem leitete der Landesschulrath mit Erlass vom 23. Dezember das Disciplinarverfahren ein und forderte den Kranken zur Rechtfertigung auf, — und mit dem Erlasse vom 4. März 1896 suspendirte ihn von dem Lehramte. — Ein anderer Lehrer mit 300 fl. Gehalt, G. K. in Brzuchowice, erkrankte im November 1894 und musste dreimal um einen Urlaub von je drei Monaten einschreiten. Im August 1895 erhielt er die Verständigung, dass, obgleich er seine Bereitwilligkeit zur Wiederaufnahme des Unterrichtes erklärt hatte, er auf Grund des § 34. L. S. G. zufolge physischer Schwäche nach 10 Dienstjahres sammt Frau und drei Kindern mit 450 fl. Abfertigung in den zeitlichen Ruhestand versetzt worden sei.

Die Neuorganisation des galizischen Schulwesens hat im Unterrichte auf einmal so viele Verbesserungen und Erleichterungen eingeführt, dass bei der Auswahl des besten und entsprechensten sogar die tüchtigsten Lehrer den Kopf verlieren und sich in keiner Weise zurechtfinden können.

Eine Bildungstätte fin de siècle. In der Ortschaft Z., Bezirk Zloczow, stürzten am 3. Januar zwei Wände des lehmgebauten Schulzimmers ein. Der Bezirksschulinspector sagte dem Lehrer die Transferirung nach einem anderen Schulorte zu. Inzwischen erhielt der Ortsschulrath die Anfrage nach dem Bauzustande der Schule und berichtete, es wäre alles in bester Ordnung. Demnach wurde die erbetene und versprochene Versetzung nicht bewilligt und der Lehrer angewiesen, in dem nur aus zwei Wänden gebildeten Schulzimmer den Unterricht bis zum Ende des Schuljahres zu ertheilen. Am 24. Januar brach in der Wohnung des Lehrers Feuer aus und brannte an mehreren Stellen die Zimmerdecke durch. Jetzt erst erklärte der Ortsschulrath das total vernichtete Gebäude für unbewohnbar. Was der Bezirksschulrath verfügen würde, war am 25. Januar noch unbekannt.

Einen zweiten Morgen Schulacker wünschte der galizische Landtagsabgeordnete Cielecki den Lehrern anstatt einer Bargeldzulage von 50 fl. zuzuweisen. Was der Morgen Schulacker, auf den nach dem Landesschulgesetze der erste oder Oberlehrer Anspruch hat, einbringt, entnehmen wir dem Berichte eines durchaus vertrauenswürdigen Lehrers. In einem Jahre besten Ertrages hatte der Mann noch 23 fl. 96 kr. draufzuzahlen, ungerechnet seiner und seiner Frau Arbeit auf dem sterilen Grundstücke.

